ROK I MAJ 1932 r Nr 5

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

DODATEK DO MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ“

Lekka atletyka

Nazywają ją królową sportów. Dlatego, że żadne inne ćwiczenie cielesne nie jest tak proste i naturalne, tak zbliżone do tych ruchów utylitarnych, jakie wykonujemy codzień, że lekka atletyka jest fundamentem wszystkich innych sportów. Biegać, skakać, rzucać — przecież to nawet dziś, kiedy nieomal we wszystkiem zastępuje człowieka maszyna — to są funkcje, jakie spełniamy stale.

Lecz i dla innego powodu lekką atletykę stawiają na czele ćwiczeń sportowych: czyż w swej prostocie i pożyteczności nie jest ona równocześnie i najzdrowszą, najlepiej i najwszechstronniej rozwijającą ciało? Biegać, skakać, rzucać — czyż przy tem nie rozwijają się wspaniale serce i płuca, ręce i nogi? Żadne ćwiczenie nie posiada podobnych wartości, chyba pływanie, które jednak jest mniej dostępne, gdyż jest uwarunkowane obecnością rzeki lub jeziora, podczas gdy lekka atletyka wymaga, obok świeżego powietrza i ziemi, tylko najprymitywniejszego sprzętu.

Pozatem, lekka atletyka ma jeszcze jedną nieocenioną zaletę. Jest tą dziedziną sportową, w której współzawodnictwo daje zawsze wyniki najsprawiedliwsze, a wartość bezwzględna wyniku da się ściśle ustalić. By przeprowadzić porównanie, nie trzeba zetknięcia się bezpośredniego dwuch rywali. Biegacz, który przebył w Australji pewną przestrzeń w pewną ilość minut, sekund i ułamków sekundy, wie, że pobił drugiego, który 50 lat wcześniej, w Ameryce, osiągnął czas o dwie sekundy gorszy... Dlatego tabela rekordów lekkoatletycznych, złożona z długiego szeregu suchych cyfr — posiada nieprzeparty urok poetycki....

Oczywiście, specjalnie uzdolnione jednostki uprawiać będą lekką atletykę, taksamo jak i każdą inną gałęź sportu, z ambitną myślą o zwycięstwach i rekordach. Lecz i ci, komu warunki nie pozwalają marzyć o głośnych triumfach, ani też o wyczynach ponad przeciętny poziom wychodzących — znajdą na bieżni, rzutni i skoczni wiele radości i wiele pożytku. Właściwym celem kultury fizycznej nie jest przecie hodowanie „fenomenów” — a wytworzenie ludzi zdrowych fizycznie i moralnie, zdolnych do wytężonej i owocnej pracy na każdem polu. Te wartości wychowawcze posiada lekka atletyka w stopniu wprost wyjątkowem, i dlatego ją w pierwszym rzędzie należy zalecić sportowcowi, oddającemu się ćwiczeniom z poważną myślą o wzbogacenie swego „ja” — a nie dla błyskotliwego, lecz taniego efektu mniej lub więcej głośnych zwycięstw.

Lekka atletyka nie jest właściwie sama w sobie sportową „specjalnością”. Rozróżniamy w niej przedewszystkiem biegi, skoki i rzuty, pozatem każdy z tych działów rozbija się na szereg specjalności. Tak, w biegach mamy biegi krótkie (60, 100, 200 metrów), średnie (400, 800 i 1.500 m.) i długie (5.000, 10.000 m., bieg „godzinny” i maratoński—42 kilometry), dalej biegi przez płotki (na 110, 200 i 400 m.), biegi sztafetowe (4 po 100, 4 po 400, 100—200—400—800 i t. p.), biegi na przełaj i biegi drużynowe. Skoki rozróżniamy: w wyż i w dal z rozbiegiem i bez rozbiegu, oraz skok o tyczce. Rzuty są wykonywane dyskiem, oszczepem, kulą, młotem jednorącz i oburącz (prawa plus lewa). Osobno wymienić należy wieloboje, t. j. konkurencje polegające na uzyskaniu najlepszych średnich wyników w kilku działach. Tak, pięciobój męski składa się z biegów na 200 i 1.500 m, rzutów dyskiem, oszczepem i skoku w dal, a dziesięciobój, będący najpiękniejszą i najwartościowszą konkurencją lekkoatletyczną z biegów na 100, 400, 1.500 m., biegu na 110 m. z płotkami, skoków w wyż, w dal i o tyczce, wreszcie rzutów dyskiem, oszczepem i kulą. Trójbój dla kobiet polega na biegu 100 m., skoku w wyż i rzucie oszczepem, a pięciobój na biegach 60 i 200 m., rzutach dyskiem, oszczepem i skoku w dal.

Aby uzyskać w lekkiej atletyce dobre wyniki, i odnieść z ćwiczeń prawdziwą korzyść, trzeba racjonalnie się zaprawiać, zachowując wszelkie przepisy higjeny. Nic nie przychodzi samo, bez trudu i wysiłku. Trening jest rzeczą żmudną i nieraz przykrą, pamiętać jednak trzeba, że tylko za cenę długiej i uporczywej pracy można dopiąć wartościowego celu.

Zanim lekkoatleta—nowicjusz będzie mógł marzyć o najskromniejszych chociażby sukcesach, będzie musiał najsamprzód osiągnąć dobry ogólny rozwój cielesny, uprawiając przez dłuższy czas wszechstronne ćwiczenia gimnastyczne, następnie zapoznać się z techniką ćwiczeń lekkoatletycznych—nabyć „styl”. Jest to rzecz czasem idąca opornie. Nie sposób jednak uzyskać dobre wyniki dzięki jedynie tylko dobrym danym przyrodzonym. Taksamo w biegu, jak w rzutach i skokach trzeba również nabyć umiejętność wykonywania ruchów najwłaściwszych, najracjonalniejszych. Dopiero po gruntownem opanowaniu techniki myśleć można o podniesieniu poziomu wyników — o właściwym treningu, przed którym mieliśmy tylko okres nauki. Tu główny nacisk położyć trzeba na przestrzeganie przepisów higjeny: absolutna czystość, obmywanie się, ewentualnie prysznic po ćwiczeniach, o ile możności masaż lub automasaż, nadewszystko zaś — odpowiedni ogólny tryb życia: dostatni sen, unikanie alkoholu i tytoniu, powstrzymywanie się od wszelkich ekscesów. Kwestja odżywiania też gra swoją rolę, przytem chodzi nietyle o rodzaj pokarmów, ile o przestrzeganie ściśle określonych godzin posiłku, dostosowanych do godzin zaprawy, i o zachowanie umiaru.

Lekkoatletyką zająć się warto każdemu, niezależnie od tego, czy ma warunki po temu, by stać się „gwiazdą”, czy też nie. Jeśli bowiem będzie odpowiednio uprawiał ten piękny dział sportu — wygra zawsze: jeśli nie stanie się renomowanym mistrzem — stanie się z całą pewno-

ścią dobrze rozwiniętym, zdrowym i czerstwym, pełnym radosnej energji człowiekiem, o silnych i giętkich muskułach, pojemnych płucach, dobrze funkcjonującem sercu, oraz silnej woli i wyrobionym charakterze. A człowiek taki da sobie w życiu radę na każdem stanowisku, gdyż na każdem polu pracy, w każdej sferze działalności przedstawiać będzie jednostkę dodatnią i wartościową.

K. Z.

Polski dorobek na olimpjadzie zimowej

Organizacja wielkich międzynarodowych zawodów sportowych, będących najwyższym sprawdzianem szczytowych rekordów we wszystkich gałęziach sportu, a zarazem niezmiernie efektownym, reprezentacyjnym pokazem doskonałej fizycznej kultury współzawodniczących na tem polu narodów, datuje się od trzydziestu zgórą lat. Kolebką tej idei jest Francja, gdzie już około roku 1889 padło hasło międzynarodowego „zlotu“ sportowego na wzór klasycznych helleńskich *Igrzysk Olimpijskich*, zrealizowane po raz pierwszy w roku 1896, w Atenach, jako Pierwsza Olimpjada.

Ani w pierwszej imponującej rewji tężyzny fizycznej i umiejętności sportowych, przodujących w wychowaniu fizycznem narodów świata, ani w następnych sześciu Olimpjadach (Paryż 1900, St. Louis 1904. Londyn 1908, Sztokholm 1912, Antwerpja 1920) naród polski, skuty w niewoli, nie ma możności brać udziału oficjalnego, aczkolwiek dzieje olimpizmu nowożytnego notują w tym okresie udział w obcych reprezentacjach sportowców Polaków, nie najgorzej występujących. Po raz pierwszy jednak Polska jako państwo i naród bierze udział w Olimpjadzie VIII-ej, 1924-go roku, w Paryżu.

Wspominamy o tych faktach, aby uprzytomnić, że dzieląc zresztą los ten wraz z innemi narodami, których niepodległość ugruntowana została dopiero po Wielkiej Wojnie, Polska ma na tej ukonstytuowanej oddawna bez jej udziału, zaskrzepłej już nieco w pewnych formach organizacyjnych arenie i stadjonie wszechświatowej sławy, — zadanie szczególnie trudne do spełnienia. Z tytułów zupełnie zrozumiałych dla każdego Polaka, ambicja nasza i duma narodowa nakazują nam uszeregować się na tym jedynym ogólnoświatowym, najbardziej autorytatywnym konkursie sportowym, w zastępie zwycięzców. Jest więc rzeczą słuszną, że porażki nasze i niedociągnięcia praktyczne na tym terenie powinny być badane i oceniane z całą skrupulatnością i raczej krytyczną przesadą, niż pobłażliwą wyrozumiałością. Zastrzec się jednak musimy, że skrupulatność w tym wypadku, raczej poprostu rzetelność krytyki, rozumiemy jako analizę wszystkich argumentów pro i contra, oceny każdego pojedyńczego wyniku, każdej oddzielnej imprezy polskiej w nader skomplikowanych i co cztery lata z gruntu odmiennych, ruchomych i giętkich, nowych warunkach każdej Olimpjady. Ale pierwszym i kardynalnym warunkiem krytyki sine ira et studio polskich olimpijskich wyczynów jest należyte zrozumienie sportowej atmosfery

szacunku dla każdego moralnego wysiłku, jaka stale towarzyszy tym Igrzyskom, dalekiej od, powiedzmy, brutalności jakiejś zgranej sztuby starszych uczniów, którzy każdemu nowicjuszowi sprawiają sakramentalną ogniową próbę fizycznych przykrości, zanim go do swego grona po koleżeńsku przyjmą.

To, że jesteśmy nowicjuszami na tej sławnej arenie współczesnych, odrodzonych ad majorem gloriam najpiękniejszych tradycyj kulturalnych ludzkości, Igrzysk Olimpijskich, budzi nieraz zrozumiałą, ale niesłuszną reakcję psychiczną, więc powstrzymajmy się jeszcze, nie demonstrujmy swej słabości, bądźmy nieobecni, formalnie usprawiedliwieni, wobec siebie i obcych tak czy inaczej...

Za tem rozumowaniem ukrywa się jednak duch, mentalność, nastawienie obce naturze samej sportu. W skali porównań z pracą artystyczną, która wszak i w ramach Olimpjad jest uwzględniona, wysiłek sportowy jest najbardziej zbliżony do improwizacji. Każdy rekord i wyczyn zbliżony do wyników rekordowych jest czemś absolutnie niepowtarzalnym, w założeniu swoim. Najgenjalniej zagrana rola, powtórzona sto razy, jest stereotypowym w założeniu swoim, wysiłkiem artysty, i niezależną od sceny czy partnerów. Zawody sportowe, to zawsze i wyrobiona szkoła i nowy pokaz jednocześnie, a w tem może tkwi ich urok nieodparty dla uczestników i widzów. Głęboko mylą się ci, którzy sądzą, że reprezentacyjne występy sportowe mogą być zawsze zawczasu wystudjowane i wyreżyserowane z całą dokładnością. Jeden jest tylko sposób wyrównania naszych „zaległości“ w poziomie górnym, reprezentacyjnym naszego pogotowia sportowego: ćwiczyć się za wszelką cenę na właściwem miejscu... Bodaj za przykładem — Japończyków. Oto cenna w tej kwestji relacja jednego z uczestników polskiej wyprawy narciarskiej do Lake-Placid:

„Zaciekawiło nas, wobec rozpoczętych wówczas starć w Szanghaju, jaki będzie stosunek publiczności amerykańskiej do Japończyków. Tymczasem nietylko nie było widać nigdzie śladów niechęci, ale przeciwnie, każde ukazanie się Japończyka, każdy wyczyn, choćby nienadzwyczajny, każdy upadek Japończyka w skoku np., spotykały się z tak entuzjastycznemi oznakami sympatji, jak dla żadnej innej narodowości, nieraz nawet więcej niż dla zawodników amerykańskich.

Japończycy zaś, jak zwykle, sympatycznie się uśmiechali i skakali z odwagą i zaparciem, które znacznie przewyższały ich umiejętność skoku często padając i tłukąc się poważnie, bez porównania więcej niż inni wszyscy“ (z odczytu inż. Woyniewicza, kierownika drużyny).

Udział drużyn z Polski w zawodach narciarskich i hokejowych X-ej Olimpjady miał już z racji wyżej rozwiniętych względów głębokie uzasadnienie. Zimowe te zawody miały miejsce w Lake-Placid, miejscowości znajdującej się na północ od New Yorku na linji prostej między New Yorkiem a Montrealem, o 150 kilometrów od tego ostatniego, o kilkadziesiąt kilometrów od granicy Kanady, w okolicy górzystej o słabych wzniesieniach. Miejscowość jest położona nad i pomiędzy jeziorami. Wszystko to razem stwarza idealne warunki dla sportów wszelkiego rodzaju i Lake Placid jest miejscowością tylko sportową. Głównym ośrodkiem jest tam klub, posiadający wielkie i rozległe zabudowania, hotel własny na tysiąc osób i wszelkie urządzenia ułatwiające pobyt w tej odludnej bądź co bądź okolicy. Polska drużyna hokejowa zamieszkała w małym domku, prawdziwej zakopiańskiej małej

willi drewnianej. Trening trwał 16 dni. Szybko nawiązały się znajomości z członkami drużyn obcych, a w szczególności drużyny amerykańskiej, która zajęła wielki dom sąsiedni. Znajdował się tam jeden z najlepszych łyżwiarzy amerykańskich na szybkość, Valentino Bialis inaczej Walenty Białas, który stał się od pierwszego dnia łącznikiem i tłumaczem pomiędzy polskimi zawodnikami a amerykańskimi. W nartach przystąpiło do zawodów 12 narodów, w najwyższej formie konkurencji narciarskiej, czyli kombinacji biegu 18 klm. i skoków. 7-me miejsce zajął B. Czech, mając przed sobą 4 Norwegów 1 Szweda, 1 Czechosłowaka, dowodząc, że poza Skandynawami należymy do najlepszej klasy światowej, a nieraz udaje się nam już zahaczyć ich szeregi.

W drodze powrotnej, w New Yorku, piątka narciarzy polskich weszła na 104-te piętro domu State Empire Building w 21 minut, o 100 metrów wyżej, niż wierzchołek wierzy Eiffla, biegnąc po dwa schody cały czas i, przychodząc na szczyt bez widocznych oznak zmęczenia.

Przedstawicieli Polonji amerykańskiej, poza jednostkami w Lake Placid w czasie Olimpjady nie było. Natomiast po skończonej Olimpjadzie, dzięki zaproszeniu trzech zawodników i kierownika drużyny, do Greenfield na zawody, sportowcy z Polski doznali bardzo serdecznego przyjęcia, w którem odczuli jakby oddźwięk sympatji serc polskich całej Ameryki Północnej. W Greenfield i okolicy mieszka około 2.000 Polaków, których duża część, na hasło przyjazdu narciarzy z Polski, przyjechała ich zobaczyć. Dobre wyniki same przez się, a w szczególności pozostawienie daleko za Polakami, i na Olimpjadzie i w Greenfield, narodów miejscowych — Stanów Zjednoczonych i Kanady — niezmiernie radowało Polaków amerykańskich: „Teraz — mówili — każdy narciarz Polak w Ameryce będzie z dumą podkreślał przed Amerykanami, że jest narciarzem Polakiem". Zdanie to podzielał również jeden z najmłodszych zawodników w Lake Placid, kilkunastoletni chłopiec o nazwisku Pulaski, który brał udział w specjalnych zawodach dla młodocianych, i z zapartym oddechem śledził jazdę i skoki naszych chłopców z Polski... O przyjęciu w Greenfield niech zresztą powie uczestnik tej uroczystości:

„Zorganizował się na prędce Komitet, który urządził wieczorem w miejscowym okazałym hotelu, bankiet. Uczestniczyło w nim 100 osób. Przewodniczący adwokat Słowiński zapewniał mnie, że gdyby byli wiedzieli o dzień wcześniej, byłoby 500. W bankiecie przyjęło udział kilku Amerykanów, przedstawicieli władz miejscowych. Przemówień było dużo w nastroju niesłychanie serdecznym. Gościnność, nieprzerwana troskliwość dla nas, entuzjazm, to pragnienie słyszenia prawdziwej, płynnej polskiej mowy z kraju, drgająca we wszystkich słowach sympatja, wszystko przewidująca opieka, wreszcie rozczulające pożegnanie przez kilkadziesiąt osób z miejscowej kolonji polskiej — zostawiły w nas wzruszające wrażenie.

Stracilibyśmy pod tym względem wiele, gdybyśmy nie byli w Greenfield".

Jeśli na tem wyczerpał się kontakt narciarzy z Polonją amerykańską, to zupełnie inaczej rzecz się miała z drużyną hokejową, która przed udziałem w zawodach olimpijskich w Lake Placid zdążyła rozegrać pięć meczów, w Bostonie, New Yorku, New Haven, Baltimore i Prowidence, z ogólnym wynikiem 14 : 17, niewątpliwie zaszczytnym, biorąc pod uwagę, że według zwyczajów amerykańskich, niepraktykowanych w Europie, w zawodach towarzyskich wyprowadza się na lód

15-tu zawodników, zamiast 9-ciu, zgodnie z regułą olimpijską. W pięciu z ośmiu ogółem meczów drużyna polska była wzmocniona dwoma graczami, Kanadyjczykami francuskiej narodowości, amatorami. Poza tem drużyny amerykańskie zmieniały w czasie gry swoich zawodników. Słusznie też w następujący sposób ocenił w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAT'a wyniki naszych hokejistów generalny konsul dr. Marchlewski:

„Zgóry było do przewidzenia, że polska drużyna hokejowa niema żadnych szans zwycięstwa w spotkaniu z olimpijskiemi drużynami Stanów Zjednoczonych i Kanady, które w zakresie hokeju na lodzie od lat mają tę samą przewagą jaką mają Skandynawowie w zakresie narciarstwa. Hokeiści nasi wyraźnie nie byli faworytami losu. Prawie większa część ich w czasie zawodów doznała silnych kontuzyj, które osłabiły wysiłek Polski. Szczególnie dotkliwych obrażeń doznał pierwszorzędny bramkarz polski p. Józef Stogowski. Kiedy z potłuczonem czołem i przeciętą powieką, zabandarzowany powierzchownie wrócił na swe stanowisko, by dokończyć gry, publiczność zgotowała mu olbrzymią owację. Należy wogóle podkreślić, że polska drużyna hockejowa zdobyła sobie szczerą sympatję tysięcy widzów swoją grą, która nigdy nie przyjęła form brutalnych Spotkanie się naszej drużyny hokejowej z tak kapitalnemi ekipami, jak, amerykańska i kanadyjska, niewątpliwie dało naszym sportowcom cenne doświadczenia, które energiczna dalsza praca zużytkuje z chwałą dla barw polskich. Jeżeli pomyśli się, że Warszawa w przeciwstawieniu do Berlina, Wiednia i Budapesztu, niema własnego lodowiska sztucznego i że hokeiści nasi mogą z tego powodu ćwiczyć zaledwie czwartą część czasu, jakim dysponują dla ćwiczeń inne narody, a szególnie Amerykanie i Kanadyjczycy, to dopiero wtedy oceni się sprawiedliwie wyniki nasze. Drużyna hokejowa poza Olimpjadą miała szereg spotkań z dobremi drużynami amerykańskiemi w całym szeregu miejscowości i połowa z nich skończyła się zwycięstwem naszych".

Krytykując czy chwaląc wyniki każdych sportowych zawodów, musimy je również oceniać z punktu widzenia efektu, jakie czynią na widzów. Nawet pobieżny rzut oka na szpalty dzienników polskich w Stanach Zjednoczonych w okresie spotkań naszej drużyny z amerykańskiemi, najwyższej klasy zespołami hokejowemi, pozwala stwierdzić, że dla Polonji amerykańskiej całej, bez wyjątku, było to wydarzeniem wielkiej wagi. Zorjentowano się odrazu, jak wielkie wychowawcze znaczenie dla młodego pokolenia polskiego w Ameryce będzie miał ten poglądowy pokaz naszej tężyzny fizycznej, niezależnie nawet od tych lub innych wyników cyfrowych. Któż mógł bowiem spodziewać się, że w sporcie tym, w którym bezapelacyjnie góruje Kanada i Stany Zjednoczone, na terenie amerykańskim, Polacy, reprezentując zasadniczo odmienny typ gry, europejski styl, pozbawiony cech brutalności i zaciekłej walki zawodowego pokroju, — że w takich warunkach nasi będą górą zawsze i wszędzie. Doceniono natomiast całkowicie tę wyprawę, pisząc:

„Ważniejszym jeszcze niż udział w Olimpjadzie (z narodowego punktu widzenia) jest objazd drużyny hokejowej po większych skupieniach na wychodźtwie. Podziała on bowiem ożywczo na tysiące młodzieży polskiej, tu zrodzonej, do której czyny sportowe przemawiają daleko silniej niż wszelka inna propaganda polskości". (Nowojorski „Nowy Świat", 28-I.).

Przed udziałem w Olimpjadzie miały miejsce mecze z amerykańskiemi drużynami w Bostonie (drużyny Hockey Club, mistrz U. S. A. w r. 1931), w New Yorku (klub Crescent. mistrz U. S. A. w bieżącym roku), w New Haven, Baltimore i Prowidence. W tej ostatniej miejscowości rada miejska City Falls wydelegowała trzech wyższych urzęd-

ników z mayorem miasta na czele, dla powitania polskiej drużyny i wyrażenia hołdu polskim sportowcom. Polonja w tych miastach rozumiała dobrze, że dzięki tym zawodom wystąpi tu „Polska poraz pierwszy jako naród sportowy". Mecz w Bostonie oceniono, jako „wielki dzień polskiego sportu w stolicy Nowej Anglji i najlepszą propagandę polskości, jaką można sobie wyobrazić" (Bostoński „Kurjer Narodowy", 26 I). A wszak w Bostonie w ostatecznym wyniku Polacy przegrali.

Jak to da się pogodzić — spyta niejeden — wielki dzień sportu i... przegrana. A no posłuchajmy, co pisano o tem w New Yorku:

„Drużyna polska przegrała 5:1 lecz w podziw wprowadziła sportowców amerykańskich świetną grą". („Nowy Świat", 28-I.).

Zgadza się to z opinją wybitnego fachowca Northarda, którego opinję przytaczają „Wiadomości Codzienne" 29. II) z Cleveland:

„Northard nazywa grę Polaków dżentelmeńską, nie szorstką i „rough", bez stosowania „body check" (ostre odpychanie przeciwnika pchnięciem ciała). Drużyna polska ma doskonałych graczy, nie ustępujących najlepszym amerykańskim".

W New Yorku pośpieszyły oglądać grę polskiej drużyny hokejowej „wszystkie generacje, wszystkie pokolenia" Polonji tamtejszej. Spieszyli ludzie, którzy dotąd nic nie wiedzieli o hokeju. Obchodził ich tylko orzełek biały na swetrze „chłopców" z Polski. Obchodziła ich Polska. Nie o wynik im chodziło. Tak kochają ojczyznę ci, dla których „my country right er wrong" jest zawsze i przedewszystkiem na pierwszem miejscu, i wszystko co ją reprezentuje, bez względu na to czy zwycięża, czy ulega silniejszym, i takie ukochanie Ojczyzny jest prawdziwym patrjotyzmem".

Ostatnie mecze Polaków z Amerykanami miały miejsce w Chicago i Detroit. Nie sposób pominąć tu głosu, jaki na łamach „Dziennika Związkowego", zadokumentował stanowisko przeważającej i najpoważniejszej opinji samego wychodźctwa o występach naszych hokeistów za oceanem:

„Gdyby drużyna hokejowa żadnego innego nie odniosła sukcesu, jak tylko zwycięstwo w Chicago w spotkaniu z drużyną uniwersytetu Marquette, jużby koszt jej wysłania do Stanów Zjednoczonych sowicie się opłacił jako poważny zysk moralny.

Mówimy tu o zysku moralnym ze względu na wrażenie, jakie jej zwyciestwo wywarło na młodzieży polsko-amerykańskiej. Miała ona dotąd bardzo niejasne a w każdym razie niezbyt pochlebne wrażenie o wartościach polskiego sportu. Wpatrzona w stałe sukcesy sportu amerykańskiego, w nim tylko widzi szczyt doskonałości, a tem samem wartości. Nie chcąc narazić się na śmieszność nie przyznawała się ona naogół do polskości gdy szło o zawody międzynarodowe i bez zastrzeżeń stawała po stronie amerykańskiej, woląc iść ze zwycięzcą aniżeli ze stroną, która nawet jako tako pokazać się nie potrafi. Poszła więc ta młodzież do stadjonu chicagowskiego jedynie tylko, aby stwierdzić pogrom polski, tylekrotnie zresztą już heroldowany. Tymczasem już w pierwszych spotkaniach z jedną z najlepszych i najtęższych drużyn amatorskich hokejowych w Ameryce — ogarnęło ją zdziwienie. Wbrew dotychczasowym twierdzeniom drużyna z Polski okazała się nietylko dobrą, ale wprost doskonałą. Okrzyki aplauzu szły pod adresem drużyny z Polski nietylko z miejsc zajętych przez starszych widzów, ale i z galerji zajętej przez młodzież polsko-amerykańską, która poraz pierwszy stwierdziła, że wyszyta na piersiach nazwa „Polska", to nie znamię przegranej, ale hasło do każdego możliwego tryumfu.

I szła do domu ta młodzież jakby pokrzepiona na duchu. W oczach tej młodzieży, w jej wypowiedzeniach się odrazu wyczytać było można, że coś się w niej zmieniło, jakby się załamał poziom jej dotychczasowego światopoglądu. Śmiało możemy powiedzieć, że znaczna cześć tej młodzieży od meczu w Stadjum stała się inną, gdyż innemi oczami patrzeć zaczyna na polskość, którą tylko miarą sportową mierzy.

I dlatego choćby, chcemy twierdzić, że gdyby drużyna hokejowa nie odniosła w Ameryce, jak tylko zwycięstwo w Chicago, jużby się opłacił koszt i trud poniesiony przez polski świat sportowy w jej wysłaniu do Stanów Zjednoczonych".

Ostatni występ w publicznych zawodach polskiej drużyny hokejowej miał miejsce w Detroit. I tu pomimo porażki w stosunku 0 : 2 tak dodatnio ocenił detroicki „Dziennik Polski" moralne znaczenie polskiego występu sportowego:

„Chociaż dotychczas nie udało się polskim hokeistom zdobyć pierszeństwa, to jednak są na jaknajlepszej drodze do zdobycia mistrzostwa, jak to wykazała ostatnia ich gra w Detroit, w której wykazali wielką zwinność, spryt a przedewszystkiem kulturę. Te zaś walory na dalszą metę muszą im przynieść ostateczne zwycięstwo". „Chłopcy polscy grali wczoraj świetnie. Poza tem lepszej propagandy polskości wyobrazić sobie nie można. Przez kilka dni zrzędu prasa polska pisała o występach hokeistów polskich w Detroit. Ameryka dowiedziała się, że choć to jeszcze jest sport młody w Polsce, ale jest i wyrabia się i nie lęka się rywalizacji świata. Skromnie idzie w świat i pnie się stopniowo, by w przyszłości zająć miejsce obok najwybitniejszych. Szczęśliwi byliśmy, że mogliśmy ich gościć w Detroit. Podobali się nam w grze. Są chętni, zdolni i bardzo mili. Wyjeżdżają bogatsi w doświadczenie i niechaj wracają do nas w najbliższej przyszłości. Zawsze ich radzi będziemy widzieli i podejmowali". (23-II.).

Ukazały się nawet poetyckie echa występów hokeistów Polaków w polsko-amerykańskiej prasie, nawołujące:

„Niech wasze tutaj sportowe występy
W naszej młodzieży wzniecą ognia znicz,
Niech obojętność jej porwą na strzępy,
Niech młodzież nasza polska pragnie być"

(Fr. Domaniewski),

Te przydługie cytaty dosłownych ustępów z prasy polsko-amerykańskiej stanowią niezaprzeczony dokument pozytywnej strony hokejowej wyprawy polskiej do Ameryki, i świadectwo wartości jej jako pierwszego etapu na szlaku, który nigdy różami usłany nie był. Sięgnijmy myślą wstecz o lat trzydzieści. Jak traktowano u nas samo zjawisko emigracji? Jako zło straszne, niemal występek. Pionierom polskim do Ameryki Południowej towarzyszyły z kraju w najlepszym razie obojętność, w gorszej okazji — klątwy... W innej dziedzinie zupełnie, w warunkach całkowitego uznania dla rzeczy niegdyś wzgardzanych, hokeiści nasi okazali się też w dużym stopniu — pionierami, wystawionymi na sztych różnych „niespodzianek" obcych i rodzimych, wobec których muszą być utrwalone wszem wobec i głosy wyżej przytoczone, Kto jak kto, ale właśnie nasi czytelnicy ocenią ich wagę i jeśli ci, którym specjalnie bliskie są wszystkie drogi i etapy, porażki i zwycięstwa wychowania fizycznego polskiej młodzieży zagranicą, uwzględnią i to o czem piszemy, będą nietylko bogatsi w życiowe doświadczenie, ale i dumni z tej wyprawy, usprawiedliwionej w opinji tych, czyje głosy zanotowaliśmy i przytoczyliśmy wyżej.

W zorganizowaniu wyprawy hokejowej były szczerby i luki, w przeważnej mierze usunięte dzięki hojnej pomocy i wysoce obywatelskiemu stanowisku mistrza Tadeusza Styki, który własnym sumptem pokrył większą część wydatków, związanych z podróżą hokeistów, dając piękny przykład poparcia i opieki nad polską imprezą sportową ze strony jednostki tylko i tem przypominającej ogółowi, co mogłaby zdziałać pomoc zbiorowa w tym kierunku ludzi stojących na zbliżonym do niej szczeblu dobrobytu, wśród Polonji amerykańskiej.

Sport i wychowanie fizyczne wśród Polaków zagranicą

Brazylja

Wielki dzień sportowy

W niedzielę dnia 10 ub. m. miały miejsce zapowiedziane od kilku tygodni zawody lekkoatletyczne połączone z biegami cyklistów i motocyklistów na torze wyścigowym Parańskiego Jockey Clubu na Prado, urządzone staraniem Velo Sport Klubu.

Pomimo, iż zanosiło się na niepogodę, publiczności zebrało się wiele, co świadczy wymownie o niezwykłem zainteresowaniu zawodami. Nie wypadły one może pod każdym względem bez zarzutu, a to z braku odpowiedniego przygotowania organizacyjnego zawodów, jak i z powodu słabej konkurencji wśród samych zawodników, których na starcie widziało się sporo.

Niemniej jednak zawody były interesujące.

Oto niektóre wyniki:

Bieg płaski na 400 mtr. (15 zawodników) wygrywa Józef Araujo z Britania S. C. *Drugie miejsce zajmuje Leszek Roguski z Junaka I,* Przyznać trzeba, że L. Roguski mógł usadowić się na 1-szem miejscu, gdyby nie nieprawidłowe startowanie zawodników.

Bieg cyklistów (1 sza kategorja) 1500 mtr. *wygrywa August Drulla, Polak, startujący w barwach Velo S. C. w czasie 2 m. 19 s.*

Bieg cyklistów na 7.500 mtr. *wygrywa Józef Wiśniewski Polak,* startujący w barwach obcych. Czas nie notowany.

Bieg cyklistów na 15.000 mtr. wygrywa *August Drulla polak,* z Velo S. C. w czasie 25 m. 3.5 s.

Bieg motocyklistów na 7.500 mtr. wygrywa Ari Soldhal z Velo S. C. w czasie 7 m. 12 s. Na trzeciem miejscu, po pięknym starcie, a nieudanym finiszu wskutek defektu w motorze, usadowił się *Jan Ficiński z Junaka I.*

Bieg płaski 7.500 mtr. wygrywa członek Coritiba S. C. w czasie 28 m. 29 s., *czwarte miejsce zdobywa Marcin Opszyński,* Junak z Aff. Penna, w 28 m. 41 s., zaś *dziewiąte Graczykowski,* Junak I, w czasie 29 m. 59 s.

* * *

Wieczorem tegoż dnia w sali Tow. Teuto Bras. odbyło się zamknięcie mistrzostw w koszykówkę na rok 1931.

Do zawodów stanęły cztery drużyny, a to: Junak I. Coritiba S. C., Teuto-Bras. i Athletico Paranaense.

Po wylosowaniu do pierwszej gry stanęły zespoły Junaka i Athletico. Już w pierwszych minutach gry daje się zauważyć lekka przewaga Junaków, którzy śmiało nacierają na kosz przeciwnika.

Gwizd sędziego kończy grę i Junacy schodzą zwycięzcami w stosunku 18 : 13, kwalifikując się temsamem do rozgrywek finałowych.

Do następnej gry stają drużyny Teuto-Bras. i Coritiba S. C. Zawody wygrywa Teuto w stosunku 27:13.

Do finału stają zatem zespoły Junaka I i Teuto-Bras.

Już w pierwszych minutach gry po dobrze przeprowadzonej kombinacji zdobywa dwa cenne punkty dla Junaka Majchrowicz zaś wkrótce potem Piekarz podnosi cyfrę do 4-ch, a Sobociński do 6-ciu. Gra mniejwięcej jednostajna — nie uwidacznia się niczyją przewagą. Piłkę podaje Piekarz, chwyta Mizerkowski i błyskawicznym rzutem lokuje w koszu. Junak prowadzi 8:0 — Teuto zmienia gracza, poczem zrywa się do ataku. Serja wypadów kończy się niesłusznie podyktowanym przez sędziego rzutem karnym. Znów kilka wypadów, przyczem czterokrotnie piłka grzęźnie w siatce. Połowa gry 10:9 na korzyść Junaka.

Po przerwie daje się zauważyś pewne przemęczenie w drużynie Junaka. Błąd ten, a raczej brak, wykorzystuje Teuto przy wybitnem poparciu sędziego. Jeszcze Sobociński zdobywa dwa punkty i Piekarz jeden z karnego. Obrona źle obstawia przeciwników, przez co pozwala im podwyższyć wynik do 22.

Jeszcze parę minut gry i Junak schodzi pokonany w stosunku 22:13.

Pomimo przegranej z zadowoleniem podkreślić należy, iż poziom gry Junaka znacznie się podniósł. Czasami uwydatnia się brak odwagi w nacieraniu na przeciwnika. To samo można powiedzieć i o obronie, która czasami również nie jest bez winy i grzechu.

Fakt jednak, że w turnieju zamknięcia mistrzostw na rok 1931 Polacy zdobyli drugie miejsce, napawa nas wszystkich dumą i pozwala mieć nadzieję, że niedługo nastąpi dzień w którym żadna z tutejszych najlepszych drużyn nie będzie dla nich groźną.

Nie zniechęcać się zatem, lecz wydatnie pracować, a owoce będą lepsze, piękniejsze i droższe.

Belgja

Koło Przyjaciół Harcerstwa

Na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego Koła Przyjaciół Harcerzy w Belgji licznie stawili się do lokalu Konsulatu w Brukseli w dniu 10 maja przedstawiciele społeczeństwa wychodźczego.

W obecności p. Konsula Chiczewskiego, przy udziale ks. Kudłacika, rektora Misji Katolickiej, p Zaleskiego, sekretarza Poselstwa, ks. Pająka, p. wicekonsula Wielowiejskiego, p. Mostkowiaka, prezesa b. kombatantów, ukonstytuowało się Koło Przyjaciół Harcerstwa w Belgji.

Protektorat nad Kołem objął p. dr. Tadeusz Jackowski, Poseł R. P. w Brukseli. Prezesem został wybrany p. inżynier Stanisław Kowalski, wiceprezesem p. Czesław Sławski, sekretarką p. Wielowieyska.

Ruch harcerski, który spotkał się od samego początku z bardzo życzliwem przyjęciem polskiego społeczeństwa w Belgji i poczynił wielkie postępy organizacyjne, ogarniając liczne zastępy młodzieży szkolnej, zyskuje w Kole Przyjaciół nową silną podporę.

Czechosłowacja

Polski Klub Sportowy w Czeskim Cieszynie, o którym obszernie pisaliśmy w № 1 (styczeń 1932 r.) naszego „Dodatku" zwrócił się do społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji z odezwą treści następującej:

OBYWATELE!

Czasy obecne — to czasy wielkiego rozwoju sportu, który znalazł zrozumienie, jako czynnik wzmacniający ciało nietylko wśród społeczeństw, ale też u rządów, popierających go. Jeżeli spojrzymy na naszych sąsiadów, widzimy, że zrozumieli oni znaczenie sportu, pielęgnują go i popierają na każdym kroku. Tylko my do niedawna traktowaliśmy go jako kopciuszka. Dopiero w ostatnich czasach zaczynamy zwracać więcej uwagi na wychowanie fi-

Polski Klub Sportowy w Czeskim Cieszynie.



Drużyna piłki nożnej.

zyczne, a przecież i my powinniśmy dbać o zdrowie naszego młodego pokolenia i więcej uwagi poświęcić sportowi i sportowcom. Niestety, u nas nawet podnoszą się głosy, że sport jest niepotrzebny. Stoimy na stanowisku, że ci co tak myślą, źle myślą. Musimy iść z prądem czasu. Konopacka więcej pomogła sprawie polskiej zagranicą, niż najświetniejsze przemówienia dyplomatów.

Od 16 miesięcy wre w Cz. Cieszynie praca nad rozwojem różnych gałęzi sportu. Praca ta idzie jednak powoli, bo walczyć musimy z jednej strony z brakiem zrozumienia wśród społeczeństwa, z drugiej utrudnia nam akcję brak funduszów. Cz. Cieszyn, jako stolica Śląska, powinien być ośrodkiem sportu polskiego. Mamy salę gimnastyczną, mamy park, ale daleko jeszcze do tego, byśmy mogli powiedzieć, że nasze urządzenia sportowe odpowiadają naszym potrzebom. Zwracamy się więc do szerszego społeczeństwa z prośbą, by zechciało przyjść nam z pomocą materjalną, byśmy mogli odpowiednio urządzić i salę i park, jako tereny sportowe. Zapisujcie się na członków wspierających, składajcie bodaj najskromniejsze datki, przychodźcie na nasze imprezy, a potrafimy postawić sport polski na równi ze sportem innych narodowości. Zapału i sił u nas nie brak, a gdy znajdziemy poparcie, dokażemy wielkich czynów. Niech i na tem polu Polonja w Czechosłowacji się rozwinie, nie zostawajmy w tyle za innymi, ale pokażmy, że i my Polacy też możemy innym dorównać!

Czas nagli, nie zwlekajmy z pomocą!
Polskiemu sportowi cześć!
Za Polski Klub Sportowy w Cz. Cieszynie:
Ks. J. Berger, A. Kantor — instruktor, K. Berger — dyrektor, J. Waleczko — redaktor, Dr. Buzek — poseł.

Niewątpliwie społeczeństwo polskie w Czechosłowacji, odezwie się na apel sportowców polskich. Wierzymy, że sport polski na tym terenie stanie niedługo — podobnie jak i inne dziedziny pracy naszych rodaków w Czechosłowacji — na odpowiednim poziomie organizacyjnym. Kończąc hasłem „Polskiemu sportowi zagranicą cześć!" — apelujemy do naszych czytelników, aby ewentualne ofiary na cele sportu polskiego w Czechosłowacji nadsyłali do Banku Spółdzielczego Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie (Polska) na konto czekowe P. K. O. № 180.021.

Francja

Walny Zjazd Związku Kół Przyjaciół Harcerstwa Polskiego we Francji odbył się w kwietniu b. r. w Louis, w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na Zjazd przybyło 33 delegatów, reprezentujących 10 Kół Przyjaciół Har. Pol. w Bruay en Artois, Barlin Calonne, Ricouart, Calonne Lierin, Hallicourt, Marles-les-Mines, Ostricourt, Libercourt, Douai i Rouvrou.

Sprawozdanie z pracy Związku Kół Przyjaciół Har. Pol. we Francji złożył p. Dziekoński. Pozatem zostały wygłoszone referaty p. t. „Znaczenie i cele harcerstwa polskiego we Francji" oraz „Istota potrzeb młodzieży".

W dyskusji zabierali głos wszyscy obecni.

Znaczenie wychowania młodzieży polskiej na obczyźnie oraz współpracy w tym zakresie domu ze szkołą, rodziców z nauczycielstwem — mocno podkreślił obecny na Zjeździe konsul generalny R. P. p. Mazurkiewicz. Zjazd zakończyły wybory do władz oraz wysłanie depesz.

Harcerze i Harcerki z Marles-les-Mines na „Dniu Polskim" w Lille „Dzień Polski" na targach w Lille był dniem nieprzerwanych uroczystości dla harcerstwa polskiego we Francji. Wśród polskiej młodzieży harcerskiej, licznie odwiedzającej w tym dniu targi — zwracała na siebie powszechną uwagę grupa harcerek i harcerzy z Marles-les-Mines, jednolicie umundurowana i wyekwipowana. Dzięki niestrudzonej pracy drużynowych p. Bałubkówny i p. Zaremby oraz poparciu opiekuna drużyn p. T. Budzyńskiego — harcerki i harcerze z Marles-les-Mines — przybyli samochodami na uroczystość „Dnia Polskiego" w Lille w liczbie 44 osób (32 harcerzy oraz 12 harcerek). Należy zaznaczyć, że do harcerskich drużyn polskich w Marles-les-

Mines należy już starsza młodzież miejscowa i że praca w drużynach zarówno ideowa jak i organizacyjna stoi na b. wysokim poziomie.

Pologne de Paris. Odbyło się walne zebranie klubu sportowego „Pologne de Paris“. Do zarządu powołano: pp. Kucharskiego (ponownie), jako prezesa, Malchrowicza — wiceprezesa oraz Pansa, jako sekretarza. Zebranie odbyło się w obecności licznie zebranych członków klubu, sympatyków oraz przedstawicieli prasy. „Pologne de Paris“ ma na celu szerzenie zamiłowania do uprawiania sportu oraz podniesienie jego poziomu wśród Polaków w Paryżu. Na zebraniu omówiono sprawę wychowania fizycznego oraz wskazano na potrzebę zajęcia się usilną propagandą sportu polskiego wśród Francuzów.

Sukces polskiego piechura

W Lens odbył się dwudniowy marsz eliminacyjny dla wyłonienia 10 zawodników, którzy wezmą udział w dorocznym marszu Paryż—Strasburg (500 klm.).

W eliminacyjnych zawodach wzięło udział 100 zawodników. Zwyciężył Roger Marceau, zwycięzca zawodów Paryż — Strasburg w r. 1930, ustanawiając nowy rekord świata w 24-godzinnym marszu z wynikiem 210 klm. 300 mtr.

Czwarte miejsce zajął Polak, Jan Lewandowski z Lourches. Jest to nowy i poważny sukces polskiego sportu we Francji.



5-lecie Koła Przyjaciół Harcerzy w Ostricourt. W kwietniu b. r. Koło Przyjaciół Harcerzy w Ostricourt obchodziło uroczyście piątą rocznicę swego istnienia.

W związku z powyższem odbyło się nabożeństwo oraz obchód.

Mistrzostwa polskiej ligi piłkarskiej

Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. we Francji przeprowadził kilka poprawek w wynikach. Tabela uległa zmianie i przedstawia się następująco.

KS Kurjer Harnes 10 gier—12 pkt.—stos. br. 36:19; Warta z Noyelles 10 gier 12 pkt.—stos. br. 22:16; Sokół z Haudain 10 gier 11 pkt.—stos. br. 20:23.

Zawody rozstrzygające o tytuł mistrza ligi odbędą się 22 bm. pomiędzy

Kurjerem i Wartą w Billy-Montigny lub w Douai.

P. Z. P. N. we Francji pragnął sprowadzić na mecz z drużynami polskiemi warszawską Legję. Pertraktacje nie doszły do skutku. Lepiej idą rozmowy na ten temat z okr. Krakowskim.

Niemcy

P. K. S. młodzież — I. F. C. Neuköln 0:9.

W ubiegłą niedzielę odbył się na boisku P. K. S. w Lichtenburgu mecz o punkty pomiędzy młodocianą drużyną P. K. S. i I. F. C. Neuköln, który zakończył się poważną porażką klubu polskiego.

Drużyna P. K. S. stawiła się w bardzo osłabionym składzie. Nie dorównywując drużynie niemieckiej pod względem taktyki, zwłaszcza kombinacji oraz posiadając słaby atak — nie zdołała zdobyć ani jednej bramki.

Jest to następstwem braku treningów. Poważnie daje się zwłaszcza odczuwać brak boiska, na którem drużyny P. K. S. raz na tydzień mogłyby stale trenować. W ostatnim czasie udało się P. K. S. jednak przyciągnąć kilku graczy Polaków, którzy grali dotąd w niemieckich barwach. Nie należy się więc zrażać. P. K. S. do czynu! Do czynu i wytrwałej pracy sportowej.

Wieści z kraju

Przegląd ostatnich wydarzeń sportowych w kraju

Okres przełomowy, między zimą a wiosną, jest zawsze pod względem sportowym dość biedny. Dlatego kronika obecna wydarzeń w kraju będzie mniej obfita niż zazwyczaj.

Najważniejszym bodaj momentem, na który dziś zwrócić możemy uwagę, jest Narodowy Bieg na przełaj, rozgrywany w dniu święta 3-go maja. Nie przyniósł on żadnej sensacyjnej niespodzianki: Janusz Kusociński, bezkonkurencyjny dziś w kraju, wygrał go bez trudu, święcąc trzecie zrzędu zwycięstwo. Popularny „Kusy“ wykazał się świetną formą, zapowiadającą, iż tak podczas występu swego w Belgji, jak jak i na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angelos będzie on jednym z najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca, dla którego jeden już tylko Paavo Nurmi może być niebezpieczny.

Drugie miejsce w biegu narodowym zajął Strzałkowski, przedstawiciel Białegostoku. Fakt, iż prowincja odgrywa coraz to ważniejszą rolę w naszem sporcie, dowodzi ogromnych sukcesów propagandowych idei sportowej w Polsce. Na to samo wskazuje i ilość startujących w biegu, która wyniosła 576 osób. Nawet jak na stosunki międzynarodowe, jest to liczba wzbudzająca szacunek.

Martwiliśmy się wszyscy, że Halina Konopacka-Matuszewska, rekordzistka świata w rzucie dyskiem i mistrzyni olimpijska z 1928 r., nie będzie już broniła barw polskich w Los Angelos, i że Stanisława Walasiewiczówna wyrzekła się swej polskości, woląc startować jako Amerykanka Stella Walsh.. Na szczęście, sport rozwinął się w Polsce już tak, że miejsce ustępującej gwiazdy wnet zajmuje inna, niemniejsza. Rekord światowy Konopackiej padł w Pabjanicach pod Łodzią, kiedy Polka Weissówna rzuciła o 14 ctm. dalej, osiągając 39 m. 77 cm. Czyż nie jest przyjemnie stwierdzić, że rekord wielkiej mistrzyni polskiej został pobity, po 4 latach — w Polsce. Zaznaczyć warto, że Weissówna na treningach osiągała już kilkakrotnie fenomenalny wynik zgórą 42 metrów, tak że już w najbliższych tygodniach świat powinien się dowiedzieć o nowym światowym rekordzie w Polsce. W tym samym czasie biegaczka Breuerówna usiłuje powetować stratę „Stelli Walsh“ osiągając w biegu na 60 m. czas równy jej światowemu rekordowi. Panie polskie jak widać, spisują się niezgorzej.

Dużo ruchu zrobiło się w Warszawie około przyjazdu na pewien czas do kraju świetnego boksera Edwarda Rana, który po szeregu błyskotliwych tryumfów w Ameryce przyjechał do Ojczyzny, za którą stęsknił się podczas 3-letniej tułaczce po świecie. Ran pokazał nam, iż nawet wtedy, gdy się w kraju biedowało, a na obczyźnie zdobyło sławę i majątek — można pozostać szczerym i przekonanym patrjotą polskim. Słynny pięściarz zaczął przecież od tego, by zawiadomić, iż gotów jest trzy razy wystąpić bezinteresownie w Polsce, przeznaczając dochód na bezrobotnych, na

Macierz Szkolną i na fundusz Olimpijski; piękny giest, zasługujący na aplauz i uznanie. Polacy z Ameryki mogą być dumni ze swego „Eddie“.

Udział Polski w Igrzyskach olimpijskich

Do roku 1918 Polska nie mogła brać udziału w Igrzyskach Olimpijskich, gdyż Międzynarodowy Komitet Olimpijski uznaje tylko kraje o własnej państwowości.

Wśród uczestników Igrzysk przedwojennych znajdujemy mimo to Polaków, jako przedstawicieli krajów zaborczych wzgl. Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyczynów ich niesposób zapisać na dobro sportu polskiego.

Z chwilą odzyskania Niepodległości pierwszą troską polskiego świata sportowego było utworzenie Komitetu Olimpijskiego. Choć nie istniały jeszcze państwowe związki sportowe, już 12 października 1919 r. zwołano pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich a 1 grudnia tegoż roku wybrano pierwszy zarząd Komitetu, nad którym protektorat objął Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski.

Igrzyska VII Olimpjady

Przygotowanie udziału Polski w najbliższych Igrzyskach, które miały się odbyć w 1920 r. w Antwerpji, było niezmiernie skomplikowane. Trzeba było zdobyć niezbędne fundusze i wziąć w swe ręce kierownictwo zaprawy kandydatów. Było to tembardziej trudne, że, wobec wojny z Rosją Sowiecką, większość zawodników znajdowała się w szeregach armji.

Komitet zabrał się jednak energicznie do pracy: utworzono szereg wydziałów: lekkiej atletyki, piłki nożnej, hippiki, kolarstwa, wioślarstwa, szermierki, tenisa. Równocześnie P. K. I. O. zdołał zebrać około 70.000 zł., wystarczających na pokrycie kosztów wysyłki ekspedycji.

Wobec nagłego odwrotu armji i konieczności skupienia wszystkich sił narodu w walce z najeźdźcą, udział w Igrzyskach został, niemal w ostatniej chwili, odwołany, co z podaniem motywów zostało oficjalnie ogłoszone w Antwerpji podczas ceremonji otwarcia.

Lekka atletyka

Sport lekkoatletyczny zakiełkował w Polsce w pierwszych latach XX wieku, dzięki akcji dr. Jordana i Towarzystwa Zabaw Ruchowych we Lwowie. Powstają wówczas pierwsze kluby sportowe, a i „Sokół“ wprowadza sport do swych programów.

W okresie przedwojennym wiedzie prym Lwów.

Lwowianie osiągają doskonałe, jak na owe czasy, wyniki i doruwnywują poziomowi ogólno europejskiemu. Startują zawodnicy „Pogoni“ i „Czarnych“ w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie i t. d., często zwyciężają, roznosząc imię sportu polskiego. W 1912 r. zawodnicy „Pogoni“ Ponurski i Garczyński zostają zaliczeni do austrjackiej grupy Olimpijskiej. Garczyński odmawia, nie chcąc startować w barwach niepolskich.

W zaborze pruskim propaguje lekką atletykę „Sokół“, posiadający gniazda na terenie całych Niemiec.

W zaborze rosyjskim lekką atletykę uprawiać zaczęto około 1910 roku w Warszawskiem Kole Sportowem. Ważnym ośrodkiem sportowym jest wówczas Kijów, gdzie kluby polskie posiadały większą swobodę.

11 października 1919 r. w Krakowie zawiązuje się obejmujący całą Polskę, Polski Związek Lekkoatletyczny. Prezesem zostaje inż. Tadeusz Kuchar. Siedzibą Związku zostaje Lwów, posiadający najliczniejsze kadry lekkoatletów, oraz świetne tradycje.

W 1922 r. P. Z. L. A. zostaje przeniesione do Warszawy. Powstają okręgi: warszawski, lwowski, krakowski, śląski, poznański, pomorski, łódzki, wileński, lubelski. Od 1920 r. odbywają się we wszystkich klasycznych konkurencjach Mistrzostwa Polski P. Z. L. A.

Już w 1920 r. lekka atletyka polska zamierzała wystąpić na Igrzyskach VII Olimpjady w Antwerpji, najazd bolszewicki uniemożliwił jednak ten projekt.

W następnych Igrzyskach Olimpijskich polscy lekkoatleci reprezentują barwy narodowe. W Amsterdamie w 1928 r. sport polski, dzięki lekkiej atletyce, święci poraz pierwszy niebywały triumf, gdyż w rzucie dyskiem Halina Konopacka zdobywa I-sze miejsce i rekord światowy.

Pozatem P. Z. L. A. dwukrotnie wysyłał swoje reprezentantki na światowe igrzyska kobiece, które są poniekąd uzupełnieniem kobiecych Igrzysk Olimpijskich. W Göteborgu 1926 r. dzięki Ko-

nopackiej zdobywa sport polski również jedną I nagrodę, w Pradze w 1930 r. reprezentacja polskich lekkoatletek, wzmocniona udziałem naszej emigrantki amerykańskiej Walasiewiczówny, wywalcza dla Polski II-gie miejsce w ogólnej klasyfikacji narodów po Niemcach, dystansując Anglję, Francję, Japonję, Szwecję, Czechosłowację itd. Na zawodach tych Polska zdobywa 4 I-sze nagrody, zaś Walasiewiczówna sławę najlepszej lekkoatletki świata, wskutek uzyskania aż 3-ch I-ch miejsc.

Dział męski, posiadając najświetniejszych lekkoatletów w osobach Petkiewicza i Kusocińskiego, na terenie międzynarodowym przysporzył również wiele chwały sportowi polskiemu. Para tych

cji, z którą walczymy nieoficjalnie o prymat w sporcie słowiańskim.

Rokiem 1930 P. Z. L. A. zamyka bardzo chlubnie kartę historji swego dziesięcioletniego istnienia. Gdy w r. 1920 i kilku latach następnych poziom polskiej lekkoatletyki, mimo przeciętnych wyników zagranicy, przedstawiał się niezwykle ubogo—w 1930 r. podciągnęliśmy się już do poziomu średnio-europejskiego.

W 1920 r. P. Z. L. A. dysponowało zaledwie trzema bieżniami lekkoatletycznemi na terenie całego kraju, dziś mamy kilkadziesiąt doskonałych boisk i stadjonów we wszystkich większych miastach Polski, hale sportowe, sale gimnastyczne, natryski, masaże, opiekę lekarską, trenerów zagranicznych i krajo-



Lekkoatletyka na jednym z polskich kursów w. f. we Francji

długodystansowców z powodzeniem walczy na wszystkich bieżniach świata o zdobycie pierwszych miejsc. Rok 1929 przyniósł niebywały triumf, gdyż w roku tym na jesieni fenomen lekkoatletyczny świata, finlandczyk Nurmi przegrał bieg do Petkiewicza. Wynik ten wywołał sensację w całym świecie sportowym, zaś Petkiewiczowi utorował drogę za ocean do Stanów Zjednoczonych, dokąd został zaproszony i gdzie święcił szereg sukcesów z najlepszą klasą biegaczów amerykańskich.

P. Z. L. A. od szeregu lat organizuje z szeregiem zaprzyjaźnionych związków zagranicznych reprezentacyjne zawody międzypaństwowe tak w dziale męskim, jak i kobiecym. Bilans ogólny dla sportu polskiego jest niezwykle dodatni, zwłaszcza w stosunku do Czechosłowa-

wych. W latach przedwojennych w sporcie lekkoatletycznym przodowały „Pogoń" i „Czarni" Po wojnie dominują Akademicki Związek Sportowy, Polonja i Warszawianka, walczące zacięcie o prymat w lekkoatletyce. Nagrodę prof. Wittiga „Łucznik" zdobywa po 5 latach walk, Polonja przed A. Z. S-em, Warszawianką i Wartą.

W lekkiej atletyce kobiecej w podobny sposób walczą o nagrodę P. U. W. F. i P. W „Djanę" – A. Z. S. Warszawski i T. G. „Sokół" — Grażyna.

P. Z. L. A. posiada obecnie 10 okręgów, 233 kluby. Ilość czynnych lekkoatletów wynosi 6991, w tem 1.600 lekkoatletek.

Męskie spotkania międzypaństwowe

	Spotkań	Wygr.	Przegr.
Czechosłowacja .	5	2	3
Jugosławja . . .	3	2	1
Italja	1	—	1
Toskania	1	1	—
Łotwa	3	2	1
Estonja	3	3	—
Rumunja	1	1	—
Węgry	1	—	1
Ogółem .	18	11	7

Kobiece spotkania międzypaństwowe

	Spotkań	Wygr.	Przegr.
Austrja	3	1	2
Japonja	1	1	—
Czechosłowacja .	1	1	—
Razem .	5	3	2

ADRESY ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH

Związek Polskich Związków Sportowych — Warszawa, Wiejska 11.
Polski Komitet Olimpijski — Warszawa, Wiejska 11.

Członkowie zwyczajni:

Związek Strzelecki — Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.
Polski Związek Piłki Nożnej — Warszawa, Wiejska 3.
Polski Zw. Lekko-Atletyczny — Warszawa, Wiejska 11.
Polski Związek Towarzystw Wioślarskich — Warszawa, ul. Foksal 19.
Polski Związek Narciarski — Warszawa, Żórawia 23 m. 5.
Polski Związek Towarzystw Kolarskich — Warszawa, ul. Oboźna 3 (Dynasy).
Polski Związek Lawn-Tennisowy — Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 19.
Polski Związek Łyżwiarski — Warszawa, Szopena 3.
Polski Związek Pływacki — Warszawa, Nowogrodzka 27.
Polski Związek Szermierczy — Warszawa, ul. Wiejska 11.
Polski Związek Bokserski — Król. Huta, Pocztowa 2.
Polski Związek Gier Sportowych — Warszawa, Al. Ujazdowskie 22 (Y.M.C.A.).
Polski Związek Żeglarski — Warszawa, ul. Czerniakowska 195 m. 13.
Polski Zw. Hokeja na Lodzie — Warszawa, Nowogrodzka 27.
Polski Związek Atletyczny — Katowice, Skrzynka pocztowa 553.
Polski Związek Motocyklowy — Warszawa, ul. Bagatela 3.
Polski Zw. Hokeja na Trawie — Poznań, Górna Wilda 28.
Polski Związek Jeździecki — Warszawa, Al. Szucha 23.

Członkowie nadzwyczajni:

Polski Związek Kajakowców — Warszawa, Wilcza 64.
Polski Związek Bobslejowy — Krynica - Zdrój.
Polski Związek Łuczników — Warszawa, Zielna 37.
Polski Związek Sportowy Głuchoniemych — Warszawa ul. Ogrodowa 53.

Adres **Polskiego Zwiazku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych** — Warszawa, Senatorska 29. (Redakcja „Stadjonu").

Popieranie sportu polskiego Zagranicą jest najlepszą propagandą dla Polski.

Redaktor: Bohdan Lepecki **wydawca: Stefan Lenartowicz**

Druk. Społeczna „Zrzeszenie drukarzy" Pl. Grzybowski 3/5